Nr. 260. Kraków, Wtorek 12 Listopada 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 listopada.

„Muszę przedewszystkiem podnieść, że rząd zasadniczo nie jest bezwarunkowo obowiązanym podawać motywów, aktu należącego w myśl ustawy wyłącznie do zakresu jego władzy wykonawczej, jak wniosek o niezatwierdzenie wyboru dra L u e g e r a na burmistrza stolicy i rezydencyjnego miasta Wiednia. Za ten krok rząd nie odpowiada nikomu, z wyjątkiem jego cesarskiej mości i własnemu sumieniu“.

Tak zapatruje się austryacki premier hr. Kazimierz B a d e n i na odpowiedzialność ministerstwa i takie zapatrywanie wypowiedział z całą otwartością i bezwzględnością w Izbie poselskiej na ostatniem jej posiedzeniu. Zapatrywanie to jest jednak z gruntu fałszywem i pozostaje w sprzeczności zarówno z teoryą i zasadami życia konstytucyjnego, jak z wyraźnem i niedwuznacznem brzmieniem ustaw obowiązujących dotychczas.

Oto artykuł 9 ustawy z dnia 21-go grudnia 1867 r., l. 145, Dz. u. p. opiewa dosłownie:

„Ministrowie są odpowiedzialni za zgodność z konstytucyą i ustawami aktów rządowych *(Regierungsacte),* należących do zakresu ich działania“.

Już ten przepis ustawy zasadniczej czyni ministrów odpowiedzialnymi za wszelkie akta rządowe bez wyjątku. Kto miałby jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, niechaj sięgnie do ustawy z dnia 25 czerwca 1867 r. l. 101 Dz. u. p., a znajdzie tam wyjaśnienie, które stanowczo zakreśla granice odpowiedzialności rządu.

Paragraf pierwszy tej ustawy postanawia:

„Każdy akt cesarza, zawierający wykonanie władzy rządowej, potrzebuje do swej ważności kontrasygnacyi jednego z odpowiedzialnych ministrów“.

Paragraf drugi zaś opiewa:

„Członków Rady ministrów może Rada państwa pociągnąć do odpowiedzialności za w s z e l k i e c z y n n o ś c i i z a n i e d b a n i a w ich zakresie działania, jeżeli z umysłu lub grubego niedbalstwa naruszyli konstytucyę królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, statuta krajowe, lub inną jaką ustawę“.

Wreszcie § 3 wyjaśnia:

„Odpowiedzialność ta obejmuje: *a)* wszelkie w czasie urzędowania ministrów podjęte akta, zawierające wykonanie władzy rządowej, a w p i e r w s z y m r z ę d z i e *(vorzüglich)* na ich wniosek wydane, lub przez nich kontrasygnowane, albo b e z k o n t r a s y g n o w a n i a przez j e d n e g o m i n i s t r a, przez c e s a r z a wydane r o z p o r z ą d z e n i a; *b)* ich własne w granicach zakresu ich działania wydane polecenia *(Weisungen)* i rozkazy; *c)* rozmyślne wspieranie grubego przekroczenia przeciw obowiązkom, którego się dopuścił inny minister“.

Dodać do tego jeszcze należy przepis §. 21 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. L. 141 dz. u. p., który każdej z obu Izb Rady państwa nadaje prawo „interpelować ministrów o wszystko, co należy do ich zakresu działania“ i badać wszelkie czynności rządu, odnoszące się do administracyi *(die Verwaltungsacte der Regierung der Prüfung zu unterziehen“),* a zyskamy dokładny obraz odpowiedzialności rządu wobec parlamentu i praw Rady państwa do kontroli rządu.

Obraz to całkiem inny, niż skreślony „żelazną ręką“ hr. Badeniego, a że ograniczyliśmy się do powtórzenia przepisów ustawy w dosłownem brzmieniu, nikt nas o przesadę posądzić nie może.

Hr. Kazimierz Badeni twierdzi, że rząd nie jest obowiązanym podawać motywów aktu, należącego wyłącznie do zakresu działania władzy wykonawczej. Tem zapatrywaniem austryacki premier usuwa z pod kontroli parlamentu wszelkie czynności rządu. Wiadomą jest rzeczą, że władzę ustawodawczą wykonuje cesarz wraz z Radą państwa. Ministerstwo natomiast tej władzy nie ma i ustaw ogłaszać nie może. Ministerstwo jest tylko i wyłącznie władzą wykonawczą i wszystkie jego czynności są czynnościami władzy wykonawczej. Czyżby zatem, wyłączając czynności władzy wykonawczej z pod kontroli Rady państwa, hr. Kazimierz Badeni pragnął stworzyć rząd niekonstytucyjny, ale autokratyczny, boć przecie znamieniem każdego rządu konstytucyjnego, choćby nieparlamentarnego, jest odpowiedzialność jego wobec reprezentacyi narodu i płynące z tej odpowiedzialności prawo parlamentu kontrolowania czynności rządu. To prawo nadaje § 21 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. L. 141 dz. u. p. każdej z Izb Rady państwa, a ustawy z dnia 21-go grudnia 1867 r. L. 145 i z dnia 25 czerwca 1867 roku L. 101 dz. u. p. nadają parlamentowi prawo pociągać Radę ministrów do odpowiedzialności nietylko za jej własne czyny i zaniedbania, ale także za akta rządowe korony samej. Odpowiedzialność za czyny korony sięga tak daleko, że obejmuje nietylko akta, podjęte na wniosek ministerstwa, nietylko akta, kontrasygnowane przez jednego z ministrów, ale nawet akta których żaden z ministrów nie kontrasygnował. Rada ministrów i każdy jej członek odpowiada zatem za takie czyny monarchy, w których żadnego nie brał udziału, o których nie wiedział, lub z któremi się nie zgadzał. On odpowiada za akta nie kontrasygnowane, bo zaniedbał dopilnować wykonania ustawy, która nakazuje, aby każdy akt rządowy, wydany przez monarchę, był przez jednego z ministrów kontrasygnowany.

Rada państwa miała zatem prawo zapytać, z jakiego powodu ministerstwo przedstawiło koronie wniosek, aby nie zatwierdziła dr. Luegera na burmistrza Wiednia. Rada państwa miała prawo badać dokładnie motywa, które skłoniły rząd do takiego wniosku, i o motywach tych wypowiedzieć swoje zdanie. Co więcej, Rada państwa miała i ma prawo, w myśl zacytowanych wyżej ustaw, hr. Kazimierza Badeniego i wszystkich jego ministeryalnych kolegów postawić w stan oskarżenia z powodu decyzyi monarszej w sprawie wyboru dr. Luegera, chociażby ta decyzya nie była zapadła na wniosek ministerstwa, ale bez jego wniosku, lub wbrew jego opinii.

Tych praw nie może hr. Kazimierz Badeni pozbawić Rady państwa, choćby jego ręka jeszcze była cięższą i choćby jeszcze — odważniej odmawiał ich parlamentowi w wygłoszonej przez siebie mowie. Nie z grzeczności, ale z obowiązku austryacki premier powinien wyjaśnić motywa wniosku rządu, i parlament nie potrzebuje grzeczności ministra, bo ma prawo żądać, aby mu te motywa podano w całości. Praw tych pozbawić się jednak może sam parlament, jeżeli strzedz ich nie potrafi. Słowa ministra, tak niezgodne z ustawą i konstytucyą, nie znalazły w Izbie poselskiej należytego odparcia. W pierwszym rzędzie było obowiązkiem prezydenta Izby zaprotestować przeciw jednostronnemu ograniczeniu praw ciała, któremu przewodniczy i z ustawą w ręku wyjaśnić rzeczywisty stosunek rządu do parlamentu. Protest ten powinien był poprzeć cały parlament, bez różnicy stronnictw, jednomyślną uchwałą, stwierdzającą, że rząd obowiązanym jest tłómaczyć się przed Izbą z każdego swego kroku i odpowiadać wobec niej nietylko za własną działalność, ale także za rządy korony. Takiej uchwały nie powzięła Izba, ale przeciwnie odrzucając nagłość wniosku p. Pattaia, sankcyonowała błędne wywody hr. Badeniego. Tak więc nowa era, zainaugurowana przez nowego prezydenta gabinetu, nabiera coraz więcej cech rządów autokratycznych, niezgodnych z konstytucyą, a parlament, który milczeniem przyjął zapowiedź, że rząd będzie kierował, a nie pozwoli sobą kierować, aprobuje te autokratyczne rządy, odmawiające mu najważniejszych praw konstytucyjnych. Prawa parlamentu, to jednak nie prawa posłów, którzy w nim zasiadają, ale prawa społeczeństwa, które tych posłów wysłało. Nie wolno im zatem zrzekać się tych praw, ale ich strzedz powinni. Zdobycie ich kosztowało krwi i poświęceń wiele. Ich utrzymanie wymaga tylko męskiej woli i wzniesienia się na nieco wyższe stanowisko. Wobec zacytowanych przez nas słów hr. Badeniego już nie o dra Luegera chodziło, ale o prawa ludu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 listopada.

(Z Koła polskiego).

(?) Przed przystąpieniem do obrad nad porządkiem dziennym proponuje przewodniczący Z a l e s k i wybór trzeciego sekretarza, bo dwóch wystarczyć nie może. Koło wybrało p. R o s z k o w s k i e g o.

Następnie obradowano nad kwestyą podwyższenia taryf. Co do przebiegu dyskusyi uchwalono p o u f n o ś ć.

Przystąpiono potem do dyskusyi o budżecie m i n i s t e r s t w a s p r a w i e d l i w o ś c i.

Referent komisyi budżetowej pos. P i ę t a k przedstawia budżet ze szczególnem uwzględnieniem pozycyj dotyczących Galicyi. Mowca podnosi, że dla nas budżet obecny przyniósł w i e l k i e r o z c z a r o w a n i e, mianowicie co do pomnożenia personalu przy sądach krajowych. W tym duchu wnieśliśmy rezolucye, a minister sprawiedliwości przyrzekł życzeniom tym zadość uczynić. Obie apelacye nasze przedłożyły nawet wnioski, tym czasem budżet na rok 1896 przechodzi nad tem wszystkiem do porządku dziennego. Mowca przytacza następujące cyfry:

Krakowska apelacya żądała sił sądowych 79, otrzymała 5, lwowska zaś 174, otrzymała 7. Sądu nowego n i e k r e o w a n o. Mowca zamierza wnieść ponowną rezolucyę o pomnożenie personalu sądowego w Galicyi. Co się tyczy budowli, to budżet wykazuje dwie pozycye dotyczące budowy sądu w Kossowie i traktu więzienia w Tarnopolu. Pozycye te są mniejsze, niż w roku zeszłym. W końcu porusza mowca kwestyę dwujęzykowych tablic na gmachach sądowych.

Poseł J a w o r s k i przedstawia szczegóły uzasadniające nasze żądania co do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. A b r a h a m o w i c z Eugeniusz jest zdania, że w pierwszym rzędzie należy się domagać pomnożenia sił roboczych, bo najlepsze ustawy na nic się nie przydadzą, jeżeli ich nie będzie miał kto wykonywać. Musimy obstawać przy tem, czego prezydenci naszych sądów żądają. Mowca pragnie, żeby już w komisyi budżetowej żądać dodatkowego kredytu. Nie domagać się na razie kreowania naszych sądów, lecz starać się o to, żeby istniejące były odpowiednio i dobrze zorganizowane, inaczej bowiem wymiar sprawiedliwości zawsze chromać będzie.

Pos. K o z ł o w s k i oświadcza, że budżet ministerstwa sprawiedliwości sprawił niekorzystne wrażenie. Tak pomnożenie sił, jak i kreowanie nowych sądów jest potrzebne. Mowca zwraca uwagę na potrzebę utworzenia nowych sądów obwodowych, żąda interwencyi komisyi parlamentarnej w tej mierze u ministra sprawiedliwości i wręczenia mu odnośnego memoryału. Porusza potrzebę zniżenia taksy od doręczeń sądowych i popiera rezolucyę sejmową o przymusie legalizacyjnym. Mowca żąda, żeby urzędnicy sądowi w niedzielę i święta nie pełnili służby.

Pos. P o p o w s k i popiera gorąco żądania poprzednich mowców, i przytacza wiele jaskrawych przykładów o stosunkach włościańskich.

Pos. P i n i ń s k i podziela wprawdzie zapatrywania referenta, nie sądzi jednak, żeby w istocie stosunki były tak smutne. Mowca wykazuje cyframi podniesienie budżetu na naszą korzyść, i sądzi, że przedewszystkiem powinniśmy się starać o kredyt dodatkowy na pomnożenie sił sądowych.

Pos. G n i e w o s z Włodzimierz użala się na przeciążenie sądów powiatowych i popiera żądania, dotyczące utworzenia nowych sądów obwodowych i powiatowych.

Pos. W ł o d e k domaga się utworzenia sądu w Zakliczynie, dla którego gmina kosztem złr. 30.000 gmach wybudowała.

Pos. Z u k S k a r s z e w s k i ubolewa nad tem, że nie robi się przygotowań do wprowadzenia nowej procedury cywilnej.

Pos. W o d z i c k i mówi o doręczeniach sądowych, podnosi, że dzisiejsza procedura w tym względzie jest niezmiernie dla włościan uciążliwa i żąda zredukowania taks. Mowca jest zdania, że pertraktacye sądowe do 5000 złr. powinny być robione bezpłatnie przez sądy a nie przez notaryuszów, którzy liczą sobie bardzo wiele, czem wywołują słuszne narzekania ze strony ludności wiejskiej. Co do budynków sądowych istnieje w kraju konsorcyum, które przedłożyło sądowi plan wystawienia własnym kosztem wszystkich budynków sądowych, rząd jednak o tem słyszeć nie chce.

Pos. S o k o ł o w s k i popiera gorąco wszystkie życzenia poprzednich mowców, dotyczące pomnożenia sił sądowych i kreowania nowych sądów. Mowca zwraca uwagę na roboty wykonywane przez więźniów; jest to wielka krzywda dla naszych rękodzielników, którzy płacą wysokie podatki, gdyż rząd sam stwarza dla nich niebezpieczną i niemożliwą do zwalczenia konkurencyę. Dochód z tych robót wynosi milion złr. rocznie, pieniądze te są wprost wydarte rękodzielnikom. Jako przykład przytacza i n t r o l i g a t o r ó w k r a k o w s k i c h, którym konkurencyę robią wojskowi, kupcy, niektóre zakony a w końcu i rząd. Mowca domaga się stanowczego ograniczenia tych robót przez więźniów wykonywanych.

Pos. M a d e y s k i twierdzi, że s t o s u n k i s ą d o w e w G a l i c y i s ą w p r o s t s t r a s z n e. Zawodowi sędziowskiemu mało kto chce się poświęcić, wiedząc, jakie go czekają widoki na przyszłość. Mowca jest za pomnożeniem sił sądowych i popiera gorąco żądania Wodzickiego w sprawie doręczeń i taks notaryalnych.

Pos. ks. P a s t o r użala się na niezrozumiały styl rezolucyj sądowych, który zniewala włościan do udawania się po objaśnienia do pisarzy pokątnych. Mowca żąda dyet dla sędziów przysięgłych.

Pos. C z a y k o w s k i interpeluje w sprawie utworzenia sądu w Strusowie; mowca jest za zmianą stylizacyi wezwań sądowych i przemawia za wprowadzeniem sądów pokoju.

Pos. P i ę t a k, jako sprawozdawca, odpowiada na żądania wyrażone w ciągu dyskusyi. Nie spodziewał się, że sprawa pomnożenia sił sądowych znajdzie przeciwników w Kole. Mowca oświadcza, że sprawę doręczeń podniesie w komisyi budżetowej, obawia się jednak, że przez to zmniejszą się dochody sądów, które trzeba będzie z innych źródeł pokryć. Wobec tego sądzi, że trzeba żądać reformy, a nie zniesienia. Następnie oświadcza mowca, że będzie popierał rezolucyę posła Hajeka w sprawie wypoczynku niedzielnego i kwestyi budowy gmachów sądowych. Co do wniosku posła Sokołowskiego, to mowca sądzi, że konkurencya ze strony więźniów do pewnego stopnia jest nieunikniona, albowiem więźniów muszą czemś zająć. Rząd stara się zresztą o stopniowe ograniczenie. Kwestyi stylu sądowego poruszać nie można, chłop go nigdy nie zrozumie. Mowca będzie popierać sprawę wynagrodzenia sędziów przysięgłych.

Z obozów ruskich.

I.

(Who.) „List mój w *Warszawskim Dniewniku* j e s t p r o s t ą m i s t y f i k a c y ą, o czem też donoszę redakcyi *Warszawskiego Dniewnika*“.

Tak brzmi dosłownie telegram p. R o m a ń c z u k a, nadesłany w odpowiedzi również na telegraficzne zapytanie narodowieckiego *Diła,* które zaniepokojone wrzawą, jaką ta sprawa wywołała w prasie polskiej, postanowiło zbadać rzecz u źródła A więc mamy do czynienia z mistyfikacyą, z falsyfikatem, z jakiemś politycznem oszustwem, czy podstępem! Sprawa zatem na pozór zakończona, skoro nie ma powodu nie wierzyć kategorycznemu zaprzeczeniu p. Romańczuka. Tak — ale tylko n a p o z ó r.... W rzeczywistości jest bowiem najoczywistszą prawdą, że tak teraz, jak przedtem polityczne i narodowe stanowisko p. Romańczuka staje w bardzo wątpliwem świetle. Fatalnem też jest dla niego świadectwem, że w autentyczność owego listu z łatwością uwierzyć mógł zarówno *Warszawski Dniewnik,* jak pisma polskie. A powtóre punkt ciężkości kwestyi nie spoczywa w samym liście, nie w jego treści, ale w komentarzach, jakie doń dodać *Warszawski Dniewnik* uważał się uprawnionym. Na razie możemy nawet pominąć kwestyę, czy p. Romańczuk pisał, czy nie pisał do urzędowego organu rosyjskiego, ale tego wcale zamilczeć nam nie wolno, że *Dniewnik,* znając niewątpliwie działalność p. posła, zapewnia na jej podstawie, że „j u ż p r z e d t e m — to jest bez owego listu — b y ł o w i a d o m e m, że p. Romańczuk nie należy do partyi ukrainofilów, oddzielających Ruś od Rosyi i marzących o jakiemś odrębnem królestwie ruskiem“.

A tak się irytował p. Romańczuk, kiedy mu Polacy wymawiali nieraz niejasność jego programu narodowego. Że to nie było złudzenie, ani wymysł, tylko na dokuczenie p. Romańczukowi obliczony, na to przybywa dowód bardzo autentyczny ze strony najkompetentniejszej — bo rosyjskiej. Trzeba było jednego, dość bladego zresztą w treści, apokryfu, aby gadzinowiec rosyjski, mimo, że był rozdrażniony zarzutem polonofobstwa, okazał gotowość przytulenia p. Romańczuka do swojej szczerej *russkiej* piersi.

A i to nie jest obojętnem, że *Warszawski Dniewnik* dał sankcyę działalności i kierunkowi organu nardowców, *Diła,* stawiając je w jednym rzędzie z „gazetami moskalofilskiemi“.

Jeżeli oba te czynniki, to jest zarówno p. Romańczuk, jak *Diło,* miały dotychczas jakieś jeszcze złudzenie co do drogi, po której kroczą, jeżeli w istocie byli szczerze przekonani, że jątrząc ludność ruską na Polaków, nie pracują na korzyść Rosyi, to głos *Dniewnika Warszawskiego* powinien im oczy otworzyć, powinien być pierwszym wyrzutem sumienia i hasłem do odwrotu ze zgubnych torów.

Czy jednak w istocie p. Romańczuk niema najmniejszego powodu do wyrzucania sobie, że w ostatnich czasach wyciągał dłoń, jeżeli nie ku Moskwie, to ku jej forpocztom wśród galicyjskich Rusinów? P. Romańczuk-poseł, na którego rachunek podrobiono ów niegodziwy list do *Warszawskiego Dniewnika,* czytając w Wiedniu bliskie swemu sercu *Diło,* rzuci może okiem na zapowiedź ogólnego ruskiego wiecu, który się

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

42 (Ciąg dalszy).

— Ideały — powiedziałem mu na to — są dwojakiego rodzaju: indywidualne i narodowe. Ideały indywidualne mogą sobie pozostać w chmurach, nikt nie ma prawa targać się na nie, bo to jest własność osobista, jak każda inna, która bardzo często stanowi szczęście człowieka; ale ideały narodowe są na to, ażeby kiedyś stały się ciałem i krwią i zstąpiły na ziemię. Proces ten może się odbyć od razu, ale może się także odbywać częściowo i zwolna. Ja Kaspra jeszcze nie znam dokładnie, ale tak mi się zdaje, że to jest jeden z tych ludzi, których powołaniem jest właśnie powolne i częściowe ściąganie ideałów na ziemię. Myśmy żyli w czasach tworzenia się ideałów, on żyje w czasach trzeźwiejszych, chcąc osądzić człowieka, trzeba to wziąć w rachubę.

— Bardzo mnie to pociesza, co mówisz — rzekł Kubuś, — bo to tak jest. I z tem się trzeba pogodzić. Ale obydwa młodsi żadnych ideałów nie ściągają na ziemię, ci całkiem odlecieli od naszej ziemi i dla niej na wieczne czasy przepadli....

Przy tych słowach głęboki smutek się wymalował na jego twarzy i dodał:

— Ale ja i to sobie tłómaczę.

Potem jego twarz spoważniała i tak mówił dalej:

— Kiedy Klara z dziećmi zamieszkała w swym ulubionym Krakowie, niebawem potem, zaraz po powstaniu, wytworzyło się tam ognisko zaślepionej reakcyi. Kiedym w dziesięć lat potem, wracając do kraju, zatrzymał się na dni kilka w tem mieście, zrazu nie mogłem wierzyć moim własnym oczom i uszom. Ci ludzie, którzy przez te lat dziesięć na tę ewolucyę patrzali z bliska, zapewne się do niej przyzwyczaili; ale mnie, który tam nagle spadłem z tych krajów, w których wśród wiecznych lodów i śniegów duch Polski żyje w całej swej wspaniałości, zimny mróz przeszedł od stóp do głowy i byłem, jak gdyby wśród potępieńców, którym zmysły się pomięszały, a którzy, poszarpawszy najświętsze obrazy, szalony taniec rozwiedli na gruzach narodowych pamiątek. Zaraz pierwszego dnia usłyszałem kogoś mówiącego o mnie za mojemi plecyma: „To jeden z tych wartogłowów, co jeszcze myślą o Polsce“.... Rozgadawszy się z nimi, dowiedziałem się wkrótce, że założyli nową szkołę historyczną, która preleguje dorastającej młodzieży, że Stanisław August, jurgeltnik obcego mocarstwa, był jednym z najrozumniejszych i najlepszych Polaków swojego czasu, a Hugo Kołłontaj i Ignacy Potocki, to byli warchoły, co Polskę zgubili. A kiedym się wdał z nimi w dyskusyę, zaraz jeden z nich dał mi w łeb Kalinką, — jak gdybym ja nie znał historyi tej epoki od ludzi współczesnych i nie wiedział od świadków naocznych, kto Polskę upadającą ratował, a kto uścielił drogę dwom ostatnim rozbiorom. Coby na to powiedział Słowacki, któremu się już ciemno zrobiło w głowie, kiedy go panna Prakseda uderzyła w łeb Witwickim?

Cóż miałem zrobić z tymi ludźmi,
Co swym bezkrewnym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem?

Spakowałem moje sybirskie manatki, przeleciałem przez Lwów i zamknąłem się na wsi.

Kiedy to mówił, był głęboko wzburzony, oczy jego pałały gniewem, jego twarz była podobną do twarzy Jowisza, gdy rzuca pioruny; ale niebawem się uspokoił, rozczulił się nawet i mówił dalej z rezygnacyą i z głębi szczerego serca:

— Ale ja i to sobie tłómaczę.... Klara mieszkała w tej atmosferze przez kilka lat, a że tam tę atmosferę jeszcze i wodą święconą skrapiano, więc tem łatwiej uległa jej wpływom. To też w tym duchu wychowała swe dzieci. Ona nawet i Kaspra chciała zrobić hofratem, zapominając o tem, że my oprócz naszej duchowej ojczyzny, mamy i ziemię do przechowania, na której się ta ojczyzna opiera. Kasper swoim własnym instynktem walczył z falami tej odśrodkowej powodzi i na brzeg wypłynął, tamci dwaj utonęli. Dziś nie masz na to żadnego ratunku, bo na gruncie zupełnie wyjałowionym nie zaszczepisz na powrót tej zielonej gałązki, którą zeń z korzeniem wyrwano. Próbowałem ich nawrócić, ale napróżno: słuchali mnie, jak człowieka, który spadł z obłoków i nie wie, co się dzieje na świecie. Gdybym był usiłował mocniejszy wpływ na nich wywrzeć, to albo byłbym wywołał opór stanowczy, albo uczucie politowania nad moją głupotą. I jedno i drugie byłoby przyniosło ciężki uszczerbek mojej powadze ojcowskiej. Musiałem sobie gwałt zadać i zaprzeć się siebie samego wobec mych własnych dzieci. Ból krwawy rozdziera mi serce, gdy patrzę na to, jak daleko te dwie dusze pokrewne odleciały odemnie. Kto tego bólu nie zna, ten sobie nie może zrobić o nim pojęcia: jest to tak, jak gdyby kto szmat mego własnego ducha oderwał odemnie i rzucił za morza; ja ten szmat ducha odszukałem i znalazłem, że on mi się stał obcym zupełnie i nigdy już do mnie nie wróci.... Jednak nie dosyć na tem: bo z temi dwiema duszami i ona także odleciała odemnie i wystawiła mur między nami, który nas oddzielił od siebie na zawsze. Z początku nieraz zrywałem się ze snu i krew się we mnie burzyła, wtedy byłbym ten mur rozwalił nogami i rzucił się na nią z pięściami, wołając głosem, który zamarzł mi w krtani pomiędzy sybirskiemi lodami: Nieszczęsna matko, oddaj mi synów! — Ale pomału i ten ból w sobie stłumiłem. Przyszło zastanowienie i musiałem sobie powiedzieć, że ona niewinna. Jej rodzice cierpieli wiele i wedle jej ciasnego pojęcia nie przynieśli ojczyźnie żadnego pożytku,— ona sama także wiele cierpiała i także bez skutku, — zamierzyła swe dzieci ochronić od cierpień i takie dała im wychowanie: czyż miałem ją za to potępić? Winien temu kto inny, ale nie ona, nie matka, która pragnęła tylko szczęścia dla swoich dzieci. Gdybym jej zdarł zasłonę z oczu i pokazał w całej nagości ten ciężki występek, który popełniła na własnych swych synach, to przy swej tkliwości serca i delikatności sumienia popadłaby w rozpacz, a możeby jej nawet nie zniosła. Kochałem ją, ją jedną na świecie, byliśmy w duchu ewangelicznym jedną duszą w dwóch ciałach; teraześmy się rozlecieli od siebie: ale grób niedaleko — a za grobem znowu się z sobą złączymy.

Z tej spowiedzi Kubusia widziałem, że była to pełna duchowej grozy tragedya, która się rozgrywała pomiędzy tymi biednymi ludźmi. Tragedya całkiem nowożytnego kroju, jakich nie widzimy w historyi: bo tu nie wiarołomstwo żony, nie zdradziecki kochanek, nie mąż przeniewierczy, nie zwodzicielka czarująca swojemi wdziękami, nie występek, nie zbrodnia, nie greckie fatum, nawet nie nieszczęścia rodzinne rozerwały i odrzuciły małżonków od siebie; oboje byli nieposzlakowanej zacności, złotego serca, nieskazitelnego sumienia i pełni szacunku dla siebie — a przecież jakiś zły duch wdarł się pomiędzy nich i potargał te węzły duchowe, które ich od najmłodszej młodości łączyły ze sobą. (C. d. n.)

ma odbyć we Lwowie d. 15 bm., — a wtedy przypomni sobie zapewne zabiegi p. Romańczuka-komitetowca około tej sprawy. P. Romańczuk przypomni sobie wtedy, jak to on zawarł pakt z radykałem p. Oleśnickim i moskalofilem prof. Antoniewiczem, zapewniając, że połączy z nimi swe siły, nietylko dla owego wiecu, ale i dla innych spraw w przyszłości; jak potem p. Romaczuk rozpromieniony pospieszył z radosną wieścią i wezwaniem o przyłączenie się do jednego z najinteligentniejszych Rusinów, dra Iwana Franki. Dr. Franko spokojnie wówczas wysłuchał argumentów, a potem równie spokojnie odpowiedział, że od współudziału w wiecach się nie uchyla, ale z nowoutworzonym komitetem nie pójdzie, dopóki zasiadają w nim moskalofile i dał w ten sposób do wyboru: „Albo oni, albo ja!“ P. Romańczuk-komitetowy był takiem postawieniem kwestyi bardzo skonsternowany i wybrał... nie dra Frankę!

Jeśli p. Romańczuk-poseł to wszystko sobie przypomni, to może zrozumie także, dlaczego to w ostatnich czasach tak opadła w pismach ruskich temperatura zapału dla dra Franki, że nawet jego polemika z Tadeuszem Romanowiczem o kwestyi ruskiej, stosunkowo bardzo słabem echem odbiła się zarówno w organie narodowców, jak moskalofilów. *Diło* zaledwo tylko streściło wywody dr. Franki, a przecież organ ruski argumenta „najwybitniejszego z Rusinów“ w kwestyi ruskiej powinien był nietylko podać dosłownie, lecz nadto potem omówić w osobnym artykule...

Hałyczanin zaś w artykule p. t. „O nas bez nas“ gotów nawet dr. France odmówić prawa nazywania się Rusinem i wprost nie widzi żadnej różnicy między nim a p. Romanowiczem. „Mybyśmy — powiada — bardzo a bardzo się dziwili *(dywnym dywom dywowałyś)*, jeśliby p. Romanowicz nie mógł zgodzić się z dr. Franko, skoro ten ostatni tak samo zapatruje się na moskwofilstwo, jak p. Romanowicz i jego towarzysz dr. Goldman“.

Z komisyi budżetowej.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej p. Meznik referował o budżecie państwowych dróg żelaznych.

P. Lupul domagał się utworzenta dyrekcyi ruchu w Czerniowcach i przedłużenia pociągu błyskawicznego do Czerniowiec.

Pp. Nitsche i Beer omawiali sprawę budowy kolei, obchodzących specyalnie ich wyborców.

P. Kaizl wykazuje, że zbyt wysoko preliminowano dochody, zapytuje, czy nareszcie rząd nie przystąpi do reorganizacyi całego zarządu kolei i domaga się znacznego podwyższenia taryf przewozowych.

P. Menger występuje przeciw żądaniu posła Kaizla, aby podwyższono taryfy i wykazuje, że przyniosłoby to krzywdę śląskiemu przemysłowi i rolnictwu, oraz galicyjskiemu rolnictwu. Mowca wnosi wreszcie rezolucyę o budowę kolei lokalnych, łączących okolice, stojące wysoko pod względem przemysłu lub rolnictwa z liniami głównemi.

P. Piniński polemizuje również z drem Kaizlem co do podniesienia taryfy i przestrzega rząd przed krokiem, któryby przyniósł wielką szkodę galicyjskiemu rolnictwu.

Minister handlu bar. Glanz oświadcza, że nie jest prawdą, aby rząd zamierzał tworzyć powiatowe Rady kolejowe. Natomiast rząd rozpatruje sprawę reorganizacyi całego zarządu kolei państwowych i ma zamiar sprawy kolejowe wydzielić z ministerstwa handlu. Studya nie postąpiły jednak jeszcze tak daleko, aby można mówić już o szczegółach. W sprawie taryf kolejowych w tych dniach wypowiedziała Rada kolejowa swoje zapatrywania. Rząd rozważy je i przy załatwieniu sprawy zwróci uwagę nietylko na stronę finansową, ale także na ekonomiczne zadania państwowych dróg żelaznych.

P. Mautner przypomina, że tanie taryfy przewozowe popierają rozwój przemysłu, z którego państwu płyną znaczne dochody. Przedsiębiorstwa, potrzebujące węgla, czują podwójnie podwyższenie taryfy — raz przy sprowadzaniu węgla, drugi raz przy transporcie własnych produktów.

Minister skarbu dr. Biliński wyjaśnia, że podwyższenie taryf pozostaje w związku z dalszem wykupnem prywatnych kolei. O wykupnie nie można myśleć, jeżeli nabycie nowych linii ma wpłynąć na obniżenie dochodu z ogółu państwowych dróg żelaznych. Nastąpiłoby to jednak, gdyby wskutek upaństwowienia musiało nastąpić znaczne obniżenie taryf na nabytych kolejach.

P. Bareuther przedstawia życzenia urzędników kolejowych, p. Hallwich polemizuje jeszcze z p. Kaizlem co do taryf, a p. Fuchs wnosi rezolucyę, odnoszącą się do kolei lokalnych na Morawach.

Po przemówieniu referenta komisya uchwala budżet dróg żelaznych bez zmian i rezolucye wniesione w toku dyskusyi.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad rozdziałem budżetu, obejmującym wydatki na centralny zarząd ministerstwa oświaty i wyznań.

Referent dr. Piniński wyraża życzenie, aby podwyższono datek na restauracyę katedry na Wawelu.

P. Beer wnosi rezolucyę o reformę państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu.

P. Palffy urguje upaństwowienie akademii malarskiej w Pradze.

Dr. Kaizl krytykuje rozporządzenie czeskiego namiestnika, nakazujące sprawienie czarno-żółtych chorągwi dla szkół i zastosowanie do nauczycieli rozporządzenia ministerstwa Kielmansegga o wykonywaniu praw obywatelskich przez urzędników.

P. Lupul popiera sprawy bukowińskie, a p. Menger domaga się, aby większe sumy wydawano na zakupno dzieł sztuki i utworzono galeryę nowożytnej sztuki. Mowca ten żąda, aby przy akademii umiejętności utworzono sekcyę dla umiejętności prawniczych i politycznych.

Minister oświaty Gautsch wyjaśnia, że w budżecie zamieszczono kwotę 5.000 złr. na roboty przygotowawcze do restauracyi katedry na Wawelu i przyrzeka, że w przyszłym budżecie znajdzie się większa suma na ten cel. Sprawę rozporządzenia o zakupnie chorągwi w Czechach minister uważa za załatwioną z powodu, że jego poprzednik już wyjaśnił zapatrywania rządu. Zastosowanie rozporządzenia o wykonywaniu praw obywatelskich przez urzędników mowca uważa za zupełnie usprawiedliwione i nie dopatruje się w niem naruszenia praw konstytucyjnych urzędników.

Przemawiają jeszcze p. Nitsche i referent hr. Piniński, poczem komisya uchwala omawiany rodział budżetu i rezolucye wniesione w ciągu dyskusyi.

Mowa Salisbury'ego.

(Telegram Biura koresp.)

Londyn, 11 listopada. Prezydent gabinetu angielskiego lord Salisbury wygłosił na bankiecie, danym przez lord-majora w Guildhall mowę następującej osnowy:

„Mieliśmy rok, który nas zatrudniał na dalekim wschodzie. Mam nadzieję, że zaprowadzono już pokój w tamtejszych okolicach i tuszę sobie, że obawa, z którą spoglądamy na zajścia tamtejsze, jest bezpodstawną.

Byłem zdumiony nadzwyczajną sensacyą, wywołaną przed jednym lub dwoma tygodniami fałszywą wiadomością, nie dlatego, że uważałem tę wiadomość za szczególnie ważną, lecz dlatego, że uważałem zdanie Anglików o tej wiadomości za nadzwyczaj ciekawy objaw. Niech co bądź stanie się w tamtejszych okolicach, niech idzie o wojnę lub czynność pokojową, doróśliśmy do każdej konkurencyi, możemy z największym spokojem przyglądać się akcyi wszystkich tych, którzy mniemają, że nas wyrugują z którejkolwiek części tych dla handlu tak ważnych okolic, lub też zwyciężą nas na polu targu światowego, gdyby tam byli dopuszczeni.

Zresztą przypominam słowa Beaconsfielda: „W Chinach jest dosyć miejsca dla nas wszystkich“. Jednakże jest część świata, gdzie sprawa nie przedstawia się również tak pokojowo i nie wzbudza takich nadziei. Armenia zatrudnia umysły wszystkich od miesięcy wielu.

Co do projektów reformacyjnych, przedłożonych sułtanowi w maju r. b. przez trzy mocarstwa, podniósł lord Salisbury, że rokowania przeprowadzili ambasadorowie nadzwyczaj zręcznie. Sir Ph. Currie (ambasador angielski w Konstantynopolu) jest godnym podzięki za jego przezorność i pracę, która przynajmniej na czas pewien spowodowała wynik pokojowy. Na przedłożone w maju projekty zgodził się sułtan w największej części. Mowca nie dodał nic do tych projektów, tylko podał jako wynagrodzenie za żądania trzech ambasadorów środek łatwiejszy, aby osięgnąć ten sam cel, w razie, gdyby życzono sobie, aby teraźniejsze machinacye mahomedańskie trwały dalej, mianowicie zalecał kontrolowanie tych projektów przez komisyę mięszaną. Sułtan wolał przystać na żądania ambasadorów, dlatego przedstawienia mowcy okazały się naturalnie niepotrzebnemi. Gdyby zaprowadzono reformy, miałaby Armenia wszelkie widoki osięgnięcia dobrobytu i pokoju. Czy będą jednakże te reformy zaprowadzone? Gdyby można namówić sułtana do wymierzenia Armeńczykom sprawiedliwości, natenczas byłoby obojętnem, na jakim papierze spisanoby przyrzeczenie. Jeżeli sułtan nie wymierzy sam sprawiedliwości, jeżeli nie da się nakłonić do jej wymierzenia, natenczas okazałaby się wszelka konstytucya bezcelową, choćby jak najlepiej była opracowana.

Jak długo państwo ottomańskie istnieje, cała moc naszej akcyi i wspólnego działania wszystkich mocarstw Europy polega na wpływie, jaki wywrzeć możemy na samego sułtana. Jeżeli jednak sułtan nie da się przekonać, a wiadomości z Konstantynopola nie brzmią w tym względzie pomyślnie, jaki tego będzie skutek? Odpowiadam najpierw, że pomimo wszelkich traktatów i kombinacyj państw zagranicznych, uporczywą złą gospodarkę każdy rząd, który jej stanie się winnym, przypłaci swojem istnieniem. Ale mówię tu nietylko o koniecznem następstwie naturalnych praw, mam także na myśli wpływ powagi wielkich mocarstw.

Od pół wieku Turcya zachowała dzisiejsze swoje stanowisko, bo mocarstwa zgodziły się w tem, że w interesie pokoju i chrześcijaństwa koniecznem jest utrzymanie Turcyi. Nie sądzę, aby mocarstwa teraz innego były zdania. Niebezpieczeństwo upadku państwa ottomańskiego, nie ogranicza się tylko na tem, co grozi terytoryum tureckiemu, ale w tem głównie leży, że pożar tam wzniecony może się i na inne narody rozszerzyć i mógłby do groźnej walki pociągnąć za sobą wszystkie, nawet najpotężniejsze i najbardziej cywilizowane państwa Europy. To niebezpieczeństwo mieli na oku nasi poprzednicy, kiedy niezależność i niepodległość Turcyi zagwarantowali w międzynarodowym traktacie. Niebezpieczeństwo to jeszcze nie minęło. Dwóch illuzyj uniknąć należy: najpierw ewentualności, że ten traktat, który utrzymuje i spaja koncert europejski, mógłby moc swoją utracić przez to, że którekolwiek mocarstwo, pomijając go, starałoby się tę sprawę uregulować na własny swój sposób. Otóż z zadowoleniem stwierdzić mogę, że żadnych oznak takiego wyjścia nie spostrzegam (Huczne oklaski).

Wierzę w to, że mocarstwa stać i działać będą razem, jestem przekonany, że one nigdy ściślej niż teraz nie były w tej mierze zjednoczone i że przy europejskim systemie, stworzonym ich łączną rozwagą, wytrwają. Dalsze niebezpieczeństwo w tem tkwi, że doradcy sułtana mogliby sobie wyobrazić, iż w obecnej sytuacyi każde najcięższe nadużycie w Turcyi pozostać musi bezkarnem. Jest to poważne złudzenie. Przekonany jestem, że mocarstwa są stanowczo zdecydowane we wszystkiem, co dotyczy państwa ottomańskiego, działać wspólnie i łącznie. (Oklaski.) Jak działać będą, tego przepowiedzieć nie mogę, nie wiem także jakie zajść mogą ewentualności, ale nikt niema prawa twierdzić, że jest niemożliwem, iżby mocarstwa skargami cierpiących znużone, obmyśliły inny układ stosunków, mianowicie rekompensatę tej organizacyi, którąby pokładanym w niej nadziejom nie była odpowiedziała. W tym koncercie mocarstw, a jest to wybitny i najbardziej pocieszający objaw teraźniejszości, nie ma nic takiego, coby mogło pocieszyć tych, którzy ów rząd uwiecznić pragną lub starają się zgnieść usiłowania żywiołów, chcących przekonać władcę Turcyi o naglącej potrzebie obdarzania swych poddanych dobrodziejstwami dobrej rządowej administracyi. Podczas rokowań największe właśnie wrażenie na mowcę zrobiła chęć mocarstw do wspólnego działania i ich głębokie zrozumienie strasznych niebezpieczeństw, jakieby odrębność akcyi mogła spowodować. Bez wyjątku mocarstwa współzawodniczą z sobą w usiłowaniu, aby te wielkie trudności pomyślnie załatwić i pokierować sprawą w sposób, który wszystkie mocarstwa w równej linii utrzyma, a pobudką do tego jest wspólny motyw i wspólny wszystkim szlachetny cel: pokój chrześcijańskiego świata. (Oklaski.) Objaw to bardzo pocieszający, a mowca wyraża nadzieję, że będzie to podstawą trwałego systemu działania w tej sprawie, jak we wszystkich innych i zakończenia stanu zbrojnego pokoju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 listopada.

Dyskusya i głosowanie co do nagłości wniosku p. Pattaia, jak nie mniej przemówienie hr. Badeniego jest w obecnej chwili najważniejszym przedmiotem dyskusyi publicznej. Zdania są oczywiście podzielone, a gdy dzienniki antiliberalne gwałtownie występują przeciw hr. Badeniemu nietyle w obronie konstytucyjnych praw, ile z powodu sposobu, w jaki prezydent gabinetu mówił o drze Luegerze, to pisma centralistyczne nie szczędzą pochwał premierowi i gwałtownie napadają na Luegera. Niewątpliwie przykrym jest zbieg okoliczności, że na przemówienie dra Luegera, zawierające treść rozmowy z hr. Kielmanseggiem, i wezwanie, aby hr. Badeni wypowiedział otwarcie i jasno zarzuty, osłonięte zwrotem o szanowaniu osobistości, prezydent nie odpowiedział natychmiast.

Rząd rozpoczął trudną i niebezpieczną walkę. Niebezpieczeństwo nie leży w samej Izbie, w której opozycya, wywołana niezatwierdzeniem wyboru, nie będzie dość silną, ale w samym Wiedniu. Rząd po mowie hr. Badeniego nie może zatwierdzić powtórnego wyboru dra Luegera i musi rozwiązać Radę miejską, a gdy — co prawie pewne — z nowych wyborów wyjdzie ta sama większość, może nawet z większą ilością głosów, sprawa zawikła się tak dalece, że kto wie, czy hr. Badeni będzie mógł wybrnąć. Zatwierdzenie wyboru dra Luegera urosło zatem do kwestyi pierwszorzędnego znaczenia, a hr. Badeni sam stworzył sobie trudności, których mógł uniknąć.

Charakterystycznem jest, że Młodoczesi nie podpisali wniosku p. Pattaia, pomimo, że za tem silnie przemawiali skrajni członkowie klubu. Również znaczącym jest fakt, że oprócz p. Romańczuka, który głosował za nagłością, na sali nie było ani jednego Rusina. Młodoczesi głosowali za nagłością, według naszych informacyj, mają jednak zamiar zerwać sojusz z antisemitami. Za nagłością oprócz Młodoczechów, p. Romańczuka i antisemitów, głosowali narodowcy niemieccy i klerykalna część klubu Hohenwarta, oraz pp. Kronawetter i Pernerstorfer. Przeciw nagłości głosowali Polacy, zjednoczona lewica niemiecka i reszta klubu Hohenwarta, a więc dawna koalicya parlamentarna.

Interpelacya p. Polonyi'ego w sprawie reskryptu ministra wojny, polecającego wojskowym zawieranie ślubów kościelnych, oraz odpowiedź ministra honwedów, wywołała w węgierskiej Izbie poselskiej burzę, jakiej dawno już nie było. Opozycya odmawiała ministrowi wojny uprawnienia do odpowiedzi, a gdy bar. Banffy oświadczył, że całe ministerstwo z odpowiedzią się solidaryzuje, żądała odpowiedzi ministra sprawiedliwości. W chwili największego zamięszania wszedł minister sprawiedliwości, a nie znając deklaracyi bar. Banffyego, oświadczył się z gotowością odpowiedzi. — Fakt ten grozi nowem przesileniem w gabinecie. Ostatecznie odroczono rozprawy do dzisiejszego posiedzenia, a przesilenie zażegna może oświadczenie ministra sprawiedliwości, że się solidaryzuje z odpowiedzią ministra honwedów. Tak bowiem jest rzeczywiście i tylko nieporozumienie wywołało konflikt w ministerstwie. Sceny, jakie wyprawiała opozycya na poprzedniem posiedzeniu, były wprost gorszące i prezydent musiał upominać Izbę, aby strzegła swojej godności.

Sytuacya w Turcyi.

Teraz dopiero pokazuje się, że ostatnie przesilenie gabinetowe w Turcyi uważać należy za wyraz przewagi reakcyi w dworskich sferach Konstantynopola. Kiamil pasza, poprzednik obecnego wielkiego wezyra Halifa Rifaata, popierał wraz z całym gabinetem żądania mocarstw interweniujących. Na dwa dni przed dymisyą Kiamila, zgłosili ambasadorzy, wskutek przerażających wiadomości z Diarbekir, u Porty żądanie, aby rząd położył kres dalszemu rozlewowi krwi, gdyż mocarstwa europejskie nie mogą patrzeć obojętnie na prześladowania chrześcijan w Turcyi i niebezpieczeństwo, grożące ich poddanym. Kiamil pasza przedłożył te żądania sułtanowi i za to popadł w niełaskę. Sułtan wyraźnie zaznaczył w swem piśmie odręcznem, że „usuwa“ go z urzędu w. wezyra, a mianując go gubernatorem w Aleppo, skazywał go niejako na wygnanie. Kiamil pasza zdołał się podobno na razie obronić od spełnienia wyroku, tłómacząc się złym stanem swego zdrowia; sułtan jednakże obstaje podobno przy tem, aby Kiamil wyjechał ze stolicy.

Mianowanie Halila-Rifaata paszy wielkim wezyrem i całego reakcyjnego gabinetu sprawiło deprymujące wrażenie na ambasadorów europejskich. Zwłaszcza ministrowie Mahmud Dżellaledin i Memdah pasza uchodzą za wrogów reform armeńskich. Sułtan przez to postąpienie zajął wobec Anglii, Rosyi i Francyi bezpośrednio, a wobec trójprzymierza pośrednio, stanowisko wręcz wyzywające. Zdaje się, że ta właśnie okoliczność posłużyła także spekulantom giełdowym za upragniony precedens do dalszego obniżania walorów na giełdzie.

Sytuacya dyplomatyczna jest więc obecnie gorszą, niż była przed dymisyą Kiamila paszy. Francya wysłała podobno flotę na wody lewantyńskie, dla obrony swoich poddanych. A sytuacya w prowincyach tureckich także się nie poprawiła. Z pod Zeitun, gdzie się po prostu zanosi na walną bitwę między Turkami i Armeńczykami, brak dotąd wiadomości. Z Azyi Mniejszej dochodzą alarmujące wiadomości. Sułtan chce najwidoczniej iść przebojem i działać na przekór mocarstwom europejskim. Dowodzi tego nietylko charakter nowego gabinetu, lecz liczne odznaki, jakie nadał oficerom, walczącym w Azyi Mniejszej przeciw Armeńczykom, i byłemu „wali'emu“ z Wan, Bachri paszy, na którego nadużycia użalali się ambasadorzy trzech mocarstw interweniujących.

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła miejscowego w Turce 10 złr. 30 ct.

N. N. złożył 1 złr. 50 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał zarząd Koła miejscowego w Nowym Targu 3 złr., S. Borelowski w Nowym Sączu od kółka wistowego 1 złr.

Stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie. Jako trzecią ratę stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie nadesłała do Administracyi naszego dziennika przeważająca większość członków kasyna w Wieliczce 10 złr.

Dr. Sydon Friedberg, adwokat z Dębicy, nadesłał 32 złr. 85 ct., złożone przez obywateli i Radę gminną miasta Dębicy, dla jednego z uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, wsparcia potrzebującego.

Na posiedzeniu komitetu loteryi gospodarczej na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek i na budowę szkoły polskiej w Biały, odbytem w dniu 7 b. m., postanowiono urządzić loteryę w dniu 17 b. m. po południu w ujeżdżalni „Sokoła“. Loterya zapowiada się świetnie, gdyż bardzo licznie nadsyłają fanty, a komitet nie szczędzi trudów, ani pracy, aby rezultat wypadł jak najświetniej na cele tak sympatyczne.

W dalszym ciągu do komitetu przystąpiły panie: Bylicka, Hendlowa, Jakubowska, Mieszkowskie, Wincentowa Łepkowska, Raczyńska, Karolowa Pieniążkowa, Śliwińska, Skrzyńska, Szwarcowa, Aurelia Weiglowa.

Ogólne zebranie w sprawie bezpłatnej kuchni dla młodzieży szkolnej bez różnicy płci i wyznania odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w biurze przy ulicy Grodzkiej l. 59. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 2) Wybór zarządu na rok bieżący. 3) Wnioski i interpelacye. Ze względu na doniosłość sprawy uprasza się o jak najliczniejszy udział w w zebraniu.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 13 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie nadzwyczajne, na którem będzie mówił prof. Bujwid: „O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, dokonanych w roku zeszłym przez podkomisyę wodociągową“.

Z Towarzystwa muzycznego. Drugi wieczór historyczny odbędzie się w poniedziałek d. 19 b. m. w sali hotelu Saskiego. Jerzy Fryderyk Händel, będzie przedmiotem zarówno odczytu jak i programu wieczoru, na który złożą się wyjątki z celniejszych dzieł jego, jak Samson, Mesyasz, Aleksanderfest, Wassermusik i t. d. W wykonaniu biorą udział prof. B. Domaniewski, Jul. Marso, panna St. Abłamowiczówna, chór mięszany i orkiestra. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego.

Z kasyna powszechnego. W sobotę d. 9 b. m. odbyło się w kasynie powszechnem przedstawienie amatorskie. Najpierw odegrano jednoaktówkę Przybylskiego „Przy kolei“, która gładko w całości wypadła; następnie tegoż autora komedyę w 1 akcie p. t. „Bzy kwitną“, w której obie role żeńskie bardzo dobrze były przez panny Tuł. i Mut. oddane. Na zakończenie wykonano wodewil p. t. „Czuła struna“, w której panna Tuł. jako Mimi grała i śpiewała wybornie, a dzielnie jej towarzyszyli i huczne zbierali oklaski pp. Thie. i Tycz. Po przedstawieniu tańczono i bawiono się ochoczo aż do godziny 6 rano.

W dniu 23 b. m. odbędzie się znów przedstawienie amatorskie, a następnie tańce.

Stow. młodzieży handlowej w Krakowie urządza w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l 28 II p., w niedzielę dnia 17 bm. przedstawienie amatorskie w połączeniu z zabawą z tańcami Program obejmuje: „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika. „Gogo“ (Nie mów hop, aż przeskoczysz), komedya w 1 akcie W. hr. Bobrowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Ambulatoryum szpitala Bonifratów w Krakowie wynosiło w październiku b. r. 901 osób. — Z tych było 506 osób z Krakowa, 92 z Podgórza, 303 z okolicy.

Jubileusz. Urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, p. Antoni Żarliński, obchodził w tych dniach 25 rocznicę pracy w tej instytucyi. Bezpośredni zwierzchnik jubilata, naczelnik biura manipulacyjnego p. Krzyształowicz, oraz koledzy złożyli mu z tej okazyi serdeczne życzenia, oraz skromny upominek.

Odczyt o Albanii. W niedzielę 17 b. m. o godz. 2½ po południu w sali „Sokoła“ w Krakowie p. Charlampi Christo Koczew, Albańczyk, będzie miał w języku polskim odczyt następującej treści: O politycznem położeniu Albanii. Pochodzenie Aleksandra Macedońskiego. Albańczycy, oswobodziciele Greków. Istota sporu polemicznego p. Koczewa z p. Kułakowskim, profesorem warszawskiego uniwersytetu i b. redaktorem *Warszawskiego Dniewnika*, i t. d. W celu zaznajomienia publiczności polskiej ze wzorami poezyi albańskiej, wykonane zostaną utwory muzyczne i deklamacyjne z pomocą p. Grzegorza Senowskiego i akompaniamentem na fortepianie p. M. Świerzyńskiego. P. Koczew zadeklamuje wiersze swego utworu w staro-greckim i albańskim języku, charakteryzujące heroizm Albańczyków i okrucieństwa Turków. Bilety po cenach od 1 złr. do 10 ct. od osoby można nabywać w głównej trafice p. W. Bujańskiego, Rynek główny.

Podziękowanie. Pozwalam sobie w drodze dziennikarskiej wszystkim, którzy z okazyi 85 rocznicy moich urodzin, a pięćdziesiątej rocznicy skazania mnie na śmierć, raczyli życzliwie sobie mnie przypomnieć, złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie, ile że mi niepodobnem jest każdemu z osobna podziękować. *Dr. Franciszek Smolka.*

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Instytuowany na beneficyum w Choczni ks. Józef Dunajecki. Aplikowany jako wikaryusz do Bieńkówki ks. Antoni Rajski (młodszy); ks. Jan Pabijan pozostanie nadal w charakterze wikaryusza w Mogile. Zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie ks. Aleksander Babiński, wikaryusz z Bieńkówki. Święcenia presbyteratu otrzymali: Jan Karcz, alumn semin. dyec. nie wyświęcony poprzednio dla braku przepisanego wieku; Oskar Rudzki, T. J.; Honorat Jedliński, zakonu OO. Kapucynów; Placyd Miniewski, zak. OO. Kamedułów; dyakonat otrzymał Weremund Bieniasz, zak. OO. Kamedułów. Przeorem OO. Cystersów w Mogile zamianowany został ks. Maurus Holba.

Zmarli. Karol Mikołaj Suchodolski, b. właściciel dóbr, przysięgły taksator sądowy, zmarł w Krakowie w 80 roku życia.

Ze Lwowa. Rada miejska lwowska z wiceprezydentem drem Marchwickim na czele była wczoraj na posłuchaniu u marszałka krajowego hr. Badeniego. W przemówieniach tak wiceprezydenta, jak marszałka krajowego, zaznaczono serdeczne stosunki, jakie panują pomiędzy Lwowem a Wydziałem krajowym.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 bm. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Przyłbice, powiatu jaworowskiego. Okręg doręczeń tego urzędu obejmuje gminy i obszary dworskie: Przyłbice, Berdychów, Bruchnal i Czołbynie, obszar dworski Gnojno, gmina Podłuhy i kolonia Berdikau.

Włościanie. Kościuszko i „Gazeta Lwowska“. W ubiegłym roku włościanie z Odrzykonia i okolic własnym znacznym kosztem i z własnej inicyatywy, w pobliżu ruin słynnego i pełnego wspomnień zamku odrzykońskiego, wystawili pomnik dla największego z bohaterów Ojczyzny, dla jedynego w pochodzie dziejów naszych naczelnika narodu, który wieśniaczej sukmany jako odzieży używał, dla Tadeusza Kościuszki. Kraj cały i wszystkie jego warstwy, poczynając od ludzi najwyżej wykształconych, a ogrzanych prawdziwym patryotyzmem, ucieszył się z takiego ujawnienia uczuć włościan odrzykońskich, pochwalił ich czyn i polecił go do naśladowania. Istotnie należałoby się cieszyć, gdyby i w innych gminach, o ile stać je na to, czczono w podobny sposób pamięć bohatera i szlachcica ze szlachetności, a nie samych pergaminów rodowych, który pierwszy w Polsce uznał w wieśniaku obywatela, w prawach swoich równego wszystkim innym syna Ojczyzny. — Gdy pomnik Kościuszki w Odrzykoniu postawiono i odsłonięto go uroczyście, nikt i nigdzie nie odważył się uczynić wieśniakom zarzutu z tego powodu, nikt ich za ten postępek nie ośmieszał i nie karcił. Nawet pismo rzekomo ludowe *Krakus*, uważający zawsze włościan za niemowlęta, lub co gorzej za stado owiec, zamieścił opis uroczystego odsłonięcia pomnika Kościuszki w Odrzykoniu i pochwalił włościan za wyrażone w ten sposób uczucia miłości Ojczyzny. Obecnie dopiero w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* jeden z naszych uczonych pisząc o Zamku Odrzykońskim ze stanowiska historycznego, zakończył swoją pracę taką uwagą:

„Oświecony patryotyzm nie byłby w tem miejscu stawiał biustu Kościuszki. Niema nikogo pośród Polaków, komuby pamięć bohaterskiego naczelnika nie była drogą — ale jakiż jest związek między Kościuszką a Odrzykoniem? Raczej należałoby tutaj postawić posąg Kazimierza Wielkiego z tarczą na wschód zwróconą... Nr. 255 *Gazeta Lwowska*“.

Wierzymy iż patryotyzm może być stopniowany pod względem oświecenia, i dochodzić aż do jaśnie oświeconego, — ale taki patryotyzm, który się dopytuje, jaki jest związek między Kościuszką a Odrzykoniem dzisiejszym, t. j. mieszkańcami tej wsi, którzy pomnik zbudowali, i ich uczuciami dla Kościuszki, wydaje się nam patryotyzmem mocno przyćmionym... uczonością — i stosowanym na wyłączny użytek urzędowej gazety.

Stan cholery w Galicyi w dniu 8 listopada br.: W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 7, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób. W powiecie kamioneckim w Ostrowie zachorowały 2, umarły 2; w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2; w Ostrowie pozostają nadal w leczeniu 3; w Tarnopolu pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strusowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 25, zachorowało osób 3, wyzdrowiały 2 osoby, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu osób 22.

Badania litewszczyzny. Były dziekan wydziału filologiczno-historycznego uniwersytetu warszawskiego, dr. Mierzyński, po wyjściu na emeryturę, cały swój czas poświęca specyalnie badaniom nad językiem, historyą i mitologią litewską. Owoce tej pracy prawdziwie benedyktyńskiej są już poważne i wyświetlają mnóstwo wątpliwości naukowych. Dr. Mierzyński sporo źródeł znalazł w archiwum m. Królewca, o czem specyalne pisma niemieckie zamieściły obszerne wzmianki. Filolodzy i historycy niemieccy, głównie profesorowie uniwersytetu królewieckiego, czcząc zasługi naszego rodaka, dali dziekanowi Mierzyńskiemu dyplom uznania, nakreślony w nader serdecznych słowach. W ostatnich czasach uczony badacz znalazł ważne materyały, wyświetlające w zupełności znaczenie świętego gaju w dawnej Litwie, Romowem zwanego, oraz stanowisko kriwejtów, czyli kapłanów pogańskich.

Banda trucicieli. Dzienniki węgierskie donoszą, iż w Hod-Mezö Vasarhely odkryto bardzo rozgałezioną bandę trucicieli. Członkowie bandy brali w opiekę osoby, które w różnych towarzystwach ubezpieczali na życie i potem truli, a ubezpieczonemi

sumami dzielili się między sobą. Na czele bandy stała niejaka Marya Jäger, która dostarczała trucizny i za każdą otrutą osobę otrzymywała nadto 100 złr. Po aresztowaniu przyznała się ona, iż 6 osób w ten sposób pozbawiła życia. Przy rewizyi w jej mieszkaniu znaleziono 19 flaszek z truciznami. Aresztowano nadto pięciu członków bandy, którzy już w części do winy się przyznali. Jedna z kobiet w Budapeszcie była też wspólniczką i przyznała się do winy. Należy oczekiwać dalszych aresztowań, gdyż członków bandy było znacznie więcej. Ekshumacya zwłok otrutych ofiar została już dokonana. Zbrodni tych dokonywała banda głównie na bliskich swoich krewnych i tem się tłómaczy, że uchodziły one oka policyi.

Bocian w szkole. Z Nowego Szczecina donoszą: Szczególniejszy i rzadki gość uszczęśliwił wizytą swoją tutejszą wyższą pensyę. Podczas gdy rozmaite „Manie“ i „Zosie“ zażywały w czasie pauzy na dziedzińcu szkolnym przechadzki, pojawił się tam nagle bocian. Rozpoczęło się karmienie piastuna niemowląt: pożerał on jednakowoż tylko obłożone buterszyty. Gdy zabrzmiał dzwonek, zwiastujący koniec pauzy, wkroczył bocian z ogromną powagą za panienkami do klasy i rozsiadł się bez ceremonii na miejscu prymuski. Czuł się widocznie w odpowiedniem towarzystwie, bo rozpoczął recytować lekcyę, klekocąc z zapałem. Niestety, miłego, lecz nieproszonego gościa wypłoszyła niebawem zgorszona nauczycielka.

Mianowania. Minister oświaty zamianował koncepistę namiestnictwa galicyjskiego, dra Henryka Redla, prowizorycznym koncepistą ministeryalnym w ministerstwie oświaty.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora kasy pocztowej, Jana Malika w Biały, kasyerem pocztowym w Tarnowie, a nadto oficyałów pocztowych: Jana Wieczorka we Lwowie i Gustawa Fischera w Biały, pierwszego kontrolorem kasy pocztowej, a drugiego kasyerem pocztowym w Biały.

Na loteryę gospodarczą nadesłali fanty: p. Struszkiewicz z Tymanowej 1 fant, p. N. N. 2 złr, p. Zygadłowicz 5 fantów, p. Szarska 4 fanty, pp. Molęccy 5 fantów, p. Marynowski 10 fantów, p. Rothe 1 fant, p. Rudnicki 1 fant, p. Fiszer 2 fanty, p. W. S. 1 fant, p. Chachlowski 2 fanty, p. Martinkowicz 6 fantów, p. Redykówny 6 fantów, doktorowa Murdzieńska 4 fanty, p. Życieńska 5 fantów, p. Zarembina 5 fantów, profesorowa Marsowa 3 fanty, p. Kunatowicz 3 fanty i 10 rycin, p. Wójcicki 2 fanty, p. Moor 4 fanty, p. Lissak 1 fant, spółka handlowa 6 fantów, p. J. Nowak 50 ct., p. Sleczkowski 12 fantów, p. Kwiatkowska Helena 3 złr., p. Hawełka 6 fantów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 listopada: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

We środę 13 listopada: „Przebudzenie się lwa“ *(Le reveil du lion)*, komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaima. Rozpocznie: „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

We czwartek 14 listopada: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

W piątek 15 listopada: „Miłość ubogiego młodzieńca“, dramat w 5 aktach a 7 obrazach Oktawa Feuillet'a. (Popularne).

W sobotę 16 listopada: „Książę d'Aniec“, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana. (Nowość. Występ p. A Hoffmanowej).

W niedzielę 17 listopada: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

Najbliższa nowość: „Samotni“, dramat w 5 akt. Gerhardta Hauptmanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Głośna i znana powieść p. Gabryeli Zapolskiej, „Kaśka Karyatyda“, okrzyczana z powodu silnie realistycznego, śmiało ponad zwykły powieściowy szablon wznoszącego się tła — w scenicznej przeróbce, dokonanej przez samą autorkę, przedstawiła się wczoraj jako melodramat bardzo udatny, żywy w kolorycie, jaskrawy w odzwierciedleniu poszczególnych scen, zajmujący w całkowitem przeprowadzeniu obrazu pożałowania godnej doli służebnej dziewczyny, rzuconej na bruk miejski. To, co w spokojnym tonie powieściowego obrazowania mogło razić nieprzyjaciół realistycznego przedstawienia scen życiowych, w melodramacie pod wpływem sztucznie wprowadzonego sentymentalizmu zaciera się, dostraja do niezbędnie wymaganej w tego rodzaju scenicznych utworach jaskrawości i daje całość przeciwieństwem efektów melodramatycznych ze wszech miar zajmującą i barwną. Jako melodramat „Kaśka Karyatyda“ lepiej spełnia społeczne swe zadanie aniżeli jako powieść, żywiej i skuteczniej przemawia, silniej porusza i dlatego należy jej się wydatniejsze miejsce w niezasobnej i rzadko zasilanej dziedzinie naszego melodramatu. Te zalety sprawiają też, że utwór ten na wczorajszem przedstawieniu zdobył sobie zasłużone uznanie widzów, że poszczególne sceny i obrazy i ich wykonanie gorąco oklaskiwano, że zapanowała w teatrze atmosfera łzawego roztkliwienia, które nie przeszkadza żywemu zainteresowaniu, jakie zawsze jest zapowiedzią powodzenia. Powodzenie to byłoby jeszcze znacznie większem, gdyby sztuka była skróconą i lepiej określoną.

Zbyt znanym i popularnym jest utwór p. Zapolskiej, aby zachodziła potrzeba przypominania tutaj jego treści. W scenicznej przeróbce autorka odbiegła znacznie od tematu powieści i zmieściła wszystkie najjaskrawsze i najsentymentalniejsze epizody illustrujące dolę Kaśki Olejarek od dnia wstąpienia jej do służby u starego dziwaka Bukowskiego aż do ostatnich chwil nieszczęśliwej na sali szpitalnej. Widzimy ją jak kolejno ulega pokusom otoczenia, pada w objęcia niegodziwca stróża, rozpacza nad swą dolą w domu rodziców, szamoce w wysiłku celem nakłonienia kochanka do poślubienia jej, wreszcie gdy jako modelka spada z rusztowania pracowni rzeźbiarza i w następstwie tego ginie na szpitalnym barłogu. Jak w kalejdoskopie przesuwa się tutaj przed oczyma widza tłum różnobarwny, egoistyczny, goniący za zmysłowemi uciechami, obojętny na dolę bliźniego. Wiele obrazów tętni prawdą i życiem, wstrząsa siłą realizmu, wzrusza to lirycznym, to rzewnym nastrojem. Postaci są zaledwo szkicowane, ale w tym szkicu autorka umiała zręcznie podać ich głęboką charakterystykę i tym sposobem wstrząsnąć uczuciem słuchacza.

Powodzenie wczorajsze „Kaśki Karyatydy“ jest jednym więcej dowodem, że publiczność potrzebuje od czasu do czasu nowych, choćby nawet poziomych, byle silniej nerwami wstrząsających wrażeń. Objaw ten powtarza się wszędzie i powrót melodramatu do teatru uważają powszechnie za jeden z wybitniejszych prądów chwili bieżącej i dzisiejszych upodobań widzów teatralnych, znużonych przerafinowaną literaturą symbolistów i dekadentów.

Grano „Kaśkę“ wczorajszą z wielkim nakładem pracy reżyserskiej i staranności. Tytułową postać odtworzyła p. Zapolska z wielką siłą talentu w charakterystyce dziewczyny z ludu o naturze prostej, niezepsutej, o uczuciach opartych na religii serca, na zaufaniu i wierze w uczciwość otoczenia. W miarę potęgującej się akcyi wzmagała artystka siłę dramatyczną gry, która w kulminacyjnych scenach w pracowni i na śmiertelnem łożu w szpitalu wzniosła się do wyżyn prawdziwie artystycznego realizmu opartego na mozolnych studyach. Scena agonii zagrana z rzadko u nas spotykaną siłą i grozą, przeplataną realistycznemi rysami zaobserwowanemi z natury, oddaną była po mistrzowsku. P. Zapolska, jako autorka i aktorka, dała typ, który długo niezapomniany utkwi w pamięci widzów. Obok tej tytułowej postaci, która skupia na sobie całą uwagę widza, inne figury przesuwają się już tylko prawie epizodycznie. Wydatniej zarysowanym jest tylko Jan, uwodziciel Kaśki, którego grał p. Rygier z wielkim temperamentem, z uwydatnieniem charakterystycznych rysów stróża cynika, z zamaszystością wybornie uchwyconą. Chcąc zaznaczyć dobrą grę artystów, należałoby przepisać cały afisz, wszyscy bowiem współgrający stworzyli ansambl doskonały. W tej rzadko spotykanej dobrej całości, słuszność nakazuje z uznaniem podnieść wyborne sylwetki epizodyczne, jakie w pomniejszych rolach stworzyli p. Solski jako lokaj niemowa, p. Wojnowska jako Czempielewska, p. Koźmin jako Rózia i pp. Śliwicki, Kotarbiński, Feliksiewicz, Zawadzki i Olszewski. Wszystkich wykonawców a w pierwszym rzędzie p. Zapolską, jako autorkę i artystkę, oklaskiwała publiczność z dawno niespotykanym zapałem. *W. Pr.*

— **P. Roman Żelazowski** przypomniał się nam w sobotę w roli Strasza w „Rozbitkach“ Blizińskiego. Artysta pogłębił jeszcze swoją kreacyę, obmyśloną we wszystkich szczegółach nadzwyczaj szczęśliwie, podkreślając niektóre momenta swej gry i nadając odtworzonej przez siebie postaci jeszcze więcej plastyki i życiowej prawdy. Publiczność, tym razem licznie zgromadzona, hucznemi oklaskami dawała dowody swego uznania dla dawnego swego ulubieńca.

Przedstawiono zresztą „Rozbitków“ bardzo starannie. Szambelanica Czarmoskalskiego grał p. Marceli Zboiński bardzo dobrze; szczęśliwym był także p. Kamiński w roli Kotwicza. Rola Gabryeli spoczęła tym razem w ręku p. Siennickiej, która wywiązała się z zadania wcale poprawnie. Jak zwykle niezrównaną była w roli Łechcińskiej p. Wojnowska. Całość przedstawienia była bardzo udatna i zasługuje na wszelkie uznanie.

— **Odczyt.** Na dochód fundacyi stypendyjnej imienia Kraszewskiego dla Polek wygłosił wczoraj w sali radnej p. Kazimierz Bartoszewicz niezwykle zajmującą rzecz: „O satyrze w okresie sejmu czteroletniego“. Mało jest u nas osób, które z wdziękiem słowa łączą tak gruntowną i znajomość i opanowanie przedmiotu jak wczorajszy prelegent, oddawna gromadzący z owej epoki materyały, których część ogłosił w swej wybornej książce „O konstytucyi 3-go maja“. Odczyt wczorajszy, jak sam autor zaznaczył na wstępie, nie był odczytem, ale raczej pogadanką, wykładem, którego początek nawiązany do pewnych epizodów ostatniego zjazdu literackiego, gdzie jeden z posłów sejmowych ekonomistów miał do literatów przemowę o zadaniach literatury i dziennikarstwa — rozwinął się w barwną i częstemi cytatami ilustrowaną pogawędkę o literaturze politycznej i satyrycznej w okresie czteroletniego sejmu. P. Bartoszewicz zaznaczywszy, że cały ówczesny prąd piśmiennictwa szedł równolegle z duchem reformy sejmowej i był tej reformy wyrazem, odczytał liczne wyjątki z zapomnianych powieści ks. Krajewskiego, „Leszek Biały“ ks. Fr. Jezierskiego, „Rzepicha“ urywki z Niemcewicza i zakończył poglądem na kierunek satyryczny, który znalazł przedstawicieli w autorach „katechizmu abecadłowego“, licznych satyrach i urywkach wierszowanych pomieszczanych w rozlicznych „Silva rerum“. Barwny i zajmujący wykład, który był zaledwie szkicem do literackiego obrazu epoki, nagrodziła licznie zgromadzona publiczność gorącemi, w pełni zasłużonemi oklaskami. *P.*

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu zwraca uwagę interesentów na ogłoszony przez rząd węgierski zakaz używania herbu węgierskiego lub też samej korony węgierskiej na dekoracyę opakowania towarów bez specyalnego pozwolenia rządu.

Panika na giełdzie wiedeńskiej. Sobotnie telegramy giełdowe otrzymaliśmy z nieznanych nam powodów niezwykle późno, po zamknięciu dziennika. Pomimo niepewnej ostatniemi czasy sytuacyi giełdowej nie przewidywaliśmy nadzwyczajnych zmian kursów, zwłaszcza na giełdzie wiedeńskiej, gdyż poza spekulacyą nie było w tej mierze faktycznych powodów. Tymczasem ubiegła sobota właśnie zaznaczyła się na giełdzie paniką tak straszną, jakiej od czasu osławionego krachu w roku 1873 ludzie nie pamiętają. Istny sądny dzień był 9 b. m. na wiedeńskiej giełdzie.

Już przedpołudniowe tranzakcye zapowiadały, co prawda, „baissę“, wobec wzrastającej nieustannie podaży papierów, a prawie zupełnego braku odbiorców. Zdawało się, że zwyczajny o tej porze brak gotówki spowoduje pewne obniżenie kursów, nikt atoli nie przypuszczał, że spadek kursu papierów przybierze tak zastraszające rozmiary i wywoła formalne spustoszenie. Stało się jednak. Południowe depesze doniosły o znacznym spadku papierów na giełdach berlińskiej, paryskiej, londyńskiej i włoskiej, — a w następstwie tego giełda wiedeńska uległa szalonej panice, której nic na razie powstrzymać ani osłabić nie było w stanie. Panika ta wzrosła jeszcze, gdy oprócz zwykłych oferentów banki rzuciły na targ całą masę niepokrytych u siebie walorów i nastała tak zw. przymusowa sprzedaż efektów. Wśród ogólnego popłochu nikt nie stawiał „żądania“, jak to się w normalnych warunkach dzieje, lecz każdy pozbywał papiery za ofiarowaną sobie, choćby najniższą cenę. Tem samem otworzono pole szalbierczym spekulacyom. Do kieszeni kilku bankierów, którzy pod pozorem politycznych zaburzeń na Wschodzie należycie wyzyskali sytuacyę, podtrzymując przez kilka godzin panikę, wpłynęły miliony, kosztem masy mniej zamożnych posiadaczy papierów wartościowych.

W ślad za akcyami kredytowemi, które są regulatorem giełdy, postępował w szalonem tempie w ciągu kilku godzin spadek niemal wszystkich papierów, zarówno bankowych jak transportowych i przemysłowych, — i tak:

akcye		spadły	
kredytowe austryackie	z 385	na 361	(—24 złr.)
„ węgierskie	z 464	„ 422	(—42 „
powsz. zakł. kredyt.	z 494	„ 440	(—54 „
banku austro-węgier.	z 1042	„ 965	(—77 „
Länderbanku	z 261	„ 226	(—35 „
banku anglo-austr.	z 173	„ 135	(—38 „
Unionbanku	z 335	„ 303	(—32 „
banku eskontu węgier.	z 300	„ 265	(—35 „
Vereinbanku	z 157	„ 129	(—28 „
kolejowe Cieplice	z 1730	„ 1620	(—110 „
„ Ferdynanda	z 3410	„ 3340	(—70 „
„ Busztehradz.	z 1445	„ 1390	(—55 „
„ Lwów-Czern.	z 306	„ 270	(—36 „
„ państwowe	z 382	„ 350	(—32 „
„ czeskie półn.	z 280	„ 245	(—35 „
żeglugi Dunaju	z 495	„ 430	(—65 „
Lloyda austryackiego	z 516	„ 420	(—96 „
Wiedeńsk. Tramwaj.	z 553	„ 420	(—133 „
przemysł. żelaz. Praga	z 714	„ 580	(—134 „
wiedeńskich cegieln	z 332	„ 280	(—52 „
budowy lokomotyw	z 294	„ 240	(—54 „
przedsięb. elektr. austr.	z 259	„ 210	(—49 „
„ węgl. Brüx	z 337	„ 295	(—42 „
„ „ cz. pół.	z 410	„ 370	(—40 „
„ turec. tyton.	z 200	„ 155	(—45 „
Alpiny	z 100	„ 73	(—27 „
fabryki broni	z 335	„ 308	(—27 „

Dopiero późno po południu zaczął się kurs papierów na giełdzie wiedeńskiej nieco poprawiać. Na dowód zaś, że przyczyn paniki nie należy szukać w międzynarodowych, acz nieświetnych stosunkach politycznych, służy fakt, że kurs walut i obcych dewiz prawie nic nie ucierpiał.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·3 mm	743·3 mm	743·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,2	+4°,2	+11°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97 %	92 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	1

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 października. (Z Rady państwa.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił Suess i tow. naglący wniosek, aby rząd zbadał, o ile spadek kursów na giełdzie w sobotę spowodowany został lokalnemi względami; w jakiej mierze kantory giełdowe, agenci itd. w spekulacyi zawinili; w drodze jakich rozporządzeń wreszcie możliwą jest w tym kierunku pomoc na przyszłość? Wnioskodawcy proszą, aby rząd ogłosił rezultat swojego śledztwa w możliwie najkrótszym czasie.

Rozprawę nad temi wnioskami odłożono na koniec posiedzenia.

Hauck i tow. interpelują ministra skarbu z powodu sobotniej paniki giełdowej, w jaki sposób zamyśla na przyszłość obronić publiczność przed rabunkiem? Czy minister zamierza upaństwowić instytucyę sensalów?

W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem o zwołanie ankiety rolniczej omawia Biankini, najpierw w języku kroackim, a potem w niemieckim, położenie Dalmacyi, która dotąd nie odebrała wynagrodzenia za klauzulę cła winnego, oświadczając przy tem, że w interesie Dalmacyi głosować będzie za wnioskiem.

Formanek zaznacza, że ankieta nie powstrzyma szybkiego upadku rolnictwa. Mowca będzie jednakże za osobną ankietą dla Czech głosował, dążąc do tego, aby coś zrobiono na korzyść rolnictwa, aby właściciele drobniejszych posiadłości nie pomnożyli szeregów socyalistów.

Budapeszt, 11 listopada. Izba poselska przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedź prezydenta ministrów na interpretacyę Polonyi'ego do wiadomości. Minister sprawiedliwości Erdelyi oświadczył, że na pytanie w sprawie interpelacyi Polonyi'ego odpowie później, zaprzeczając mylnej interpretacyi, jakoby z powodu kwestyonowanego rozporządzenia ministerstwa wojny między mowcą a prezydentem ministrów panowało nieporozumienie; przeciwnie, w gabinecie panuje całkowita solidarność. (Żywe oklaski z prawicy). Izba wybrała Stefana Teleszkyi'ego wiceprezydentem 161 głosami przeciw 41 głosom.

Monachium, 11 listopada. Stowarzyszenie artystów uchwaliło ze względu na międzynarodową wystawę sztuk pięknych, odbyć się mającą w roku przyszłym w Berlinie, odroczyć przyszłą monachijską międzynarodową wystawę sztuk pięknych na r. 1897.

Paryż, 11 listopada. Większa część dzienników wyraża zdanie, że mowa Salisbury'ego uspokoi obawy Europy.

Paryż, 11-go listopada. *Rappel* został upoważniony zaprzeczyć wiadomości, jakoby wznowiono śledztwo w sprawie panamskiej.

Paryż, 1 listopada. Wiele dzienników napomina rząd, aby kazał zwołać zebranie szefów zakładów finansowych, celem zażegnania paniki giełdowej, wyrażając przekonanie, że w ten sposób położenie może być uratowane.

Paryż, 11 listopada. Minister finansów Doumer konferował wczoraj przed południem z kilku wybitnymi finansistami nad położeniem pieniężnego targu w Paryżu, oraz nad środkami pomocy, których możnaby udzielić temu miejscu zbytu w razie potrzeby. Po południu przyjął minister jeszcze kilka innych osobistości ze świata finansowego.

Paryż, 11 listopada. Przy otwarciu posiedzenia rady zarządu Crédit Foncier oświadczył nowo mianowany gubernator, Labeyrie, że sytuacya Crédit Joncier powinna uspokoić wszystkie wątpliwości; zabezpieczenie różnych jego papierów wartościowych jest tak wielkie, jak nigdy przed tem.

Paryż, 11-go listopada. Jak donosi *Rappel* w myśl uchwały wczorajszego zgromadzenia przedstawicieli instytucyj kredytowych minimalna suma 50, a może 100 milionów franków będzie daną do dyspozycyi giełdy celem poprawienia likwidacyi.

Gaulois zapowiada, że u Alfonsa Rotszylda odbędzie się konferencya finansistów i utworzy się rodzaj konsorcyum, które podpisze znaczny kapitał, aby bieżące potrzeby giełdy zaspokoić i przywrócić równowagę targu.

Londyn, 11 listopada. Do *Standard'u* telegrafują z Konstantynopola, że wczoraj po południu wszyscy ambasadorowie udali się do pałacu sultana, i że rozeszła się pogłoska o ponownej zmianie w wielkim wezyracie.

Londyn, 11 listopada. *Times* uważa mowę Salisbury'ego jako godne stwierdzenie silnej polityki i woli angielskiego narodu, a sposób, w jaki to premier uczynił, jest poważniejszy od wszelkich gróźb.

Daily News wyraża radość z porozumienia mocarstw w sprawie armeńskiej.

Standard zaznacza, że doniosłe, bynajmniej jednak nie niepokojące słowa Salisbury'ego mogą tylko wzmocnić zaufanie w opinii publicznej.

Madryt, 11 listopada. W sali jadalnej pensyonatu chłopców imienia św. Józefa, w Sabadel, eksplodowała bomba. Dwóch uczniów zostało ranionych. W klasztorze żeńskim w Cordejuda koło Bilbao, eksplodowały trzy bomby dynamitowe. Z ludzi nikt nie został ranny. Sprawców zamachu aresztowano. W ostatnim czasie podłożono w tym samym klasztorze już raz przedtem bomby, które eksplodowały.

Petersburg, 11 listopada. Na mocy ustawy prasowej zabronił minister spraw wewnętrznych Goremykin dziennikowi *Russkija Wiedomosti* sprzedaży pojedyńczych numerów.

Rzym, 11 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Stan wewnętrzny oraz zewnętrzny kraju jest spokojny. Milicya, oraz puszczone na urlop bandy są zatrudnione przy żniwie. W Makale trwa poddawanie się naczelników szczepów dalej. Na targ tamtejszy uczęszcza ludność okolicy licznie. Ras-Mangasza błąka się poza granicami swego kraju i prosi za pośrednictwem głowy duchowieństwa, Theophilosa, o łaskę. Król Menelik przybył podobno w okolicę Uorojelu (?), aby, jak powszechnie o tem mniemają, zająć stanowisko obronne. W Tembien pracują dalej nad zaprowadzeniem pokoju. Fortyfikacye włoskie w Makale i Adna postępują spokojnie. Włoska straż przednia znajduje się w Ambaalagi. Przyjaciele Włochów napadli w pobliżu Matami na emisaryuszów króla Menelika, wysłanych celem podburzenia derwiszów przeciw Włochom. W kraju, przylegającym do rzeki Mara, panuje spokój. Achmed Fadik nie śmie wyruszyć z Kedaref, z obawy przed napadem Włochów.

Konstantynopol, 11 listopada. Walka w Azyi Mniejszej trwa dalej. Podług równobrzmiących wiadomości konsulów, oraz wiarogodnych wiadomości prywatnych, wynosi liczba ofiar armeńskich kilka tysięcy.

Potwierdza się ponownie wiadomość, że w niektórych przypadkach prowokacya wywołaną została postawą Turków, a w kilku miejscowościach władze i wojsko zachowywało się biernie, biorąc niekiedy udział czynny w rozruchach. Zdaje się, że zaczęto także napadać na chrześcijan innych narodowości.

Podług wiarogodnych wiadomości prywatnych dali konsulowie Włoch, Anglii i Francyi wielu Armeńczykom podczas rozruchów w Erzerum w czasie od 30 października do 2 listopada bezpieczne schronienie.

Zagrożonych w Bitlis misyonarzy armeńskich uratowano.

Dla bezpieczeństwa kilku wsi greckich w okręgu Trebizondy wysłano kawaleryę, która przybyła już na miejsce.

Konsul francuski w Erzerum przybył tutaj onegdaj, aby zdać sprawę z zajść tamtejszych, udając się natychmiast na miejsce przeznaczenia.

Onegdaj zebrali się ambasadorowie, celem omówienia kroków względem Porty.

Konstantynopol, 11 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie Kiamila paszy gubernatorem Smyrny. Lekarze z Jildiz kiosku uznali, że stanowi jego zdrowia nie zagraża niebezpieczeństwo.

Konstantynopol, 11 listopada. Kiamil pasza odjechał wraz z rodziną do Smyrny.

Konstantynopol, 11 listopada. Stan giełdy nie polepszył się. Komitet dla uregulowania operacyj w wartościach miejscowych podał się do dymisyi.

Konstantynopol, 11 listopada. Radca zarządu „Banku otomańskiego“ w Paryżu, Mallet, przybył tutaj. Przed niedawnym czasem obiegała pogłoska, jakoby były ambasador w Berlinie, Sir Malet, miał przybyć tutaj; zapewne wywołało tę pogłoskę podobieństwo nazwisk obu osobistości.

Konstantynopol, 11 listopada. W sandżaku Marasz przyszło między wojskiem i Armeńczykami do starcia.

Odsiecz dla załogi w Zeitun zdążyć ma jutro, lub pojutrze.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 listopada. 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ot.
Zjednoczony dług w papierach	99	95
Zjednoczony dług w srebrze	100	10
Austryacka renta złota	120	85
4% austryacka renta (marcowa)	100	70
4% węgierska renta złota	120	60
4% węgierska renta koron.	98	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	384	50
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	—
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	59½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 11 listopada. Ruble 129·52. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·78. Pszenica na wiosnę 7·37. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 11 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 300·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 149·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Länderbank na 200 złr. 235·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1035.

Berlin, d. 11 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 231·75 mrk. Austryacka złota renta 102·80 mrk. Austryacka srebrna renta 99.50 mrk. Węgierska złota renta 101·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mrk. Austryackie banknoty 169·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszewa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.